

Władysław Sidorowicz

Wpływ postawy opozycyjnej na obciążenie psychiczne w okresie PRL

Postawa opozycjonisty to postawa osoby, która w sposób dobrowolny naraża się na sytuację stresową.

Spółeczeństwo polskie do roku 1989 znajdowało się w stanie zimnej wojny z komunistami. Ta zimna wojna zaostrzała się w okresie kolejnych przesileń, w roku 1956, 1968, 1970, 1976, 1980-1981 i 1982-1989. Na ogół w okresie zrywów społecznych władza ustępowała, by ponownie, jak mawialiśmy, znowu „przykręcać śrubę”.

Na postawy społeczne wobec władzy zasadniczy wpływ wywierało przekonanie o trwałości systemu, opierającego się na imperialnej potędze ZSRR. To Stalin wyznaczył swoich namiestników, a ci budowali w Polsce aparat władzy. Dla ogromnej większości było jasne, że skoro reżim jest trwa-

Do 1956 roku sprzeciw oznaczał ogromne ryzyko, wymagał heroiczności – reżim był zbrodniczy. Po 1956 roku opresyjność reżimu ewoluowała, a postawy opozycyjne nie niosły już takiego ryzyka.

ły, konieczne stało się szukanie jakiegoś *modus vivendi*. Po 1956 roku na krótko odżyły nadzieje na „polską drogę do socjalizmu”, partia została zasilona wieloma, także przyzwoitymi ludźmi. Podobnie po 1970 część osób uznała, że Gierek stawia na rozwój kraju, zmniejsza presję ideologiczną i warto czynnie go poprzeć, poprzez zapisanie się do partii. Często kierowali się oni naiwnym przekonaniem, że ich akces tworzy szansę na ewolucję systemu. Zupełnie inne motywy kierowały ludźmi, którzy wstępowali do partii np. w roku 1969, 1977 czy po 1981. Tu dominowało po prostu zimne karierowiczostwo. Natomiast zasadniczą postawą społeczną był bierny opór: trzeba było płacić

jakieś trybuty władzy, i, jak to śpiewał Młynarski, robić swoje. Bezpieczniej było unikać określania się, bo w procesie stopniowego rozkładu systemu, jego presja malała. Można było robić jakieś kariery zawodowe, do poziomu zarezerwowanego dla nomenklatury. W okresach zrywów odżywały nadzieje na system „z ludzką twarzą”, po czym znowu stopień opresyjności narastał, wypychając ludzi do ich prywatnych, małych ojczyzn.

Ten powierzchowny opis uzmysławia, że tak, jak ewoluowało PRL, ewoluowała także sytuacja opozycjonisty. Zasadniczo da się wyróżnić trzy różne okresy oporu. Do 1956 roku sprzeciw oznaczał ogromne ryzyko, wymagał heroiczności – reżim był zbrodniczy. Po 1956 roku opresyjność reżimu ewoluowała, a postawy opozycyjne nie niosły już takiego ryzyka.

Od 1976 roku, od powstania KOR, pojawiło się coraz mocniejsze oparcie dla osób sprzeciwiających się systemowi. W okresie karnawału Solidarności odwaga taniała, rozum drożał. Po wprowadzeniu stanu wojennego znowu trzeba było odwagi, by sprzeciwić się systemowi, jednak w mniejszym czy większym stopniu, każdy mógł już liczyć na wsparcie.

Stan psychiczny człowieka uwarunkowany jest czynnikami wewnętrznymi i zewnętrznymi.



Fot. B. Paciejewska / OPIP

Istniejąca typologia osobowości i rodzaje mechanizmów obronnych wypracowanych czy posiadanych przez jednostkę, warunkują sposób reagowania na sytuację presji, najogólniej nazywaną sytuacją stresową. W tym sensie postawa opozycjonisty to postawa osoby, która w sposób dobrowolny naraża się na sytuację stresową. Dobrowolność nie przekreśla w niczym naszej wiedzy o reakcji człowieka na różne rodzaje stresu. Trudno jest więc dopatrzeć się tu jakichś specyficznych cech zachowań. Kardynalna jest świadoma i dobrowolna decyzja przyjęcia życia w sytuacji zmiennego zagrożenia. Niezależnie więc od stresu związanego z emocjonalnymi kosztami przeciętnej codzienności, opozycjonista przyjmował dodatkowe obciążenie. Musiał godzić się z kosztami takiej postawy. Trudniej było mu zdobyć pozycję zawodową, co mogło być źródłem frustracji. Zresztą istniejąca presja systemu sprawiała, że opozycjonista stale musiał podejmować decyzje podtrzymujące bądź porzucające dotychczasową linię postępowania. Konformizującą presję mogła wywierać rodzina: bywało, że stawiano go wobec ultimatum – albo działalność opozycyjna, albo rodzina. Pamiętam trudne rozmowy z małżonką jednego z wybitnych opozycjonistów w stanie

wojennym, którą przekonywałem, że opór wobec władzy powinien być przez nią popierany. Małżeństwo przetrwało, choć z trudem udawało się ją przekonać, że tzw. normalne życie nie jest alternatywą. System uzyskiwał więc wewnątrzrodzinnego sprzymierzeńca w nawracaniu na drogę konformizmu wielu opozycjonistów. Znam przypadki, gdzie presja rodziny była tak duża, że opozycjonista minimalizował swoje zaangażowanie bądź wręcz ukrywał je przed rodziną.

Pomijając okres terroru nawet sytuacja zatrzymania, uwięzienia i skazania generowała różne reakcje opozycjonistów.

Na przykład wiele procesów, w tym z okresu marca '68, potem Ruchu, bazowało na zeznaniach zatrzymanych. Tylko nieliczni byli w stanie wytrzymać presję i odmawiać konsekwentnie zeznań. Wielu posuwało śledztwo do przodu podając okoliczności nieznane SB, rozszerzając w ten sposób krąg prześladowanych. Mniej liczni potrafili grać, starając się jedynie potwierdzać posiadane już przez SB informacje. Przesłuchania były trudnym testem odporności na manipulacje SB. Przemoc fizyczna nie była zjawiskiem bardzo powszechnym, a mimo to nazbyt często udawało się pozyskać SB cenne informacje, ułatwiające rozpra-

cowywanie struktur oporu. Działo się to na skutek reakcji o charakterze neurotycznym, pod wpływem strachu pękła bariera, przeszukiwany wyrzucał z siebie wszystko, niekiedy nawet konfabulując, byle już nie mieć poczucia konieczności stawiania oporu. I tu zaznaczały się cechy charakteru: w moim procesie jeden z zatrzymanych brał wszystko na siebie, nikogo nie sypał: z jednej strony nie chciał już stawiać czoła nękającym pytaniom, jednak utrzymywał barierę lojalności wobec współpartnerów. Inny starał się minimalizować swój udział, wskazując na innych, jako bardziej winnych. Po okresie uwięzienia utrzymywała się postawa uzasadnionych podejrzeń, że nadal jest się śledzonym, że trzeba zachować szczególną ostrożność, by nie naprowadzać na innych.

Kolejną sytuacją obciążającą był okres uwięzienia: tu stan psychiczny zależał od stopnia wewnętrznej swobody, od umiejętności zorganizowania sobie czasu, książki. Dla wielu było to trudne, każdy dzień pobytu budził jałowy sprzeciw, zwiększający ryzyko dezintegracji. W skrajnym przypadku odpowiedzią na uwięzienie była depresja z ciężką próbą samobójczą. Im dojralsza osobowość, tym większe zdolności adaptacyjne, tym większa stabilizacja psychiczna. Do 1982 roku więźniów politycznych mieszano z popolitymami, czasami ciężkimi zbrodniarzami, co na zawsze wprowadziło w świat ich rzeczywistości trudne do zinternalizowania sposoby życia obcego im świata. Pamięć została wyposażona w opisy patologii seksualnych, gwałtu, nawet morderstw. Dla wielu młodych ludzi po marcu '68 roku, czy po '70 roku, stanowiło to czynnik dezintegrujący ich homeostazę przez wiele lat po traumie.

Nieco inaczej wyglądała sytuacja internowanych. Tutaj każdy mógł liczyć na wsparcie ludzi, którzy znaleźli się w ośrodkach z podobnych powodów. I tu łatwiej było tym, którzy potrafili zorganizować sobie czas lekturą, nauką, jakąś dyscypliną wewnętrzną. Wielu trzeba było jednak wesprzeć poprzez zajęcia – zostawieni sobie cierpieli albo rozładowywali napięcie za pomocą konfliktów. Częste były kłopoty ze snem, zaburzenia łaknienia, poczucie bezsensu, z pogranicza neurotycznych stanów depresyjnych. Podtrzymywało przekonanie o słuszności sprawy, obecność

innych, satysfakcja z odwojowywanych kawałków wolności: robienie znaczków, łamanie regulaminu, robienie skrytek. W obozach internowania można było stworzyć mikrospołeczność, stanowiącą system wsparcia, źródło norm i stwarzającą możliwości wzbogacania osobowości.

Nieco inne wyzwania dla stanu psychicznego stanowiło ukrywanie się i działalność konspiracyjna. Wbrew pozorom, długotrwałe ukrywanie się czy działalność konspiracyjna wyzwały bardziej destrukcyjne mechanizmy osobowości. Ciągłe poczucie zagrożenia i konieczność utrzymania aktywności podziemnej owocowała poszukiwaniem szybkich sposobów relaksacji: taka była rola alkoholu, co w wielu przypadkach mogło prowadzić do uzależnienia i jego fatalnych konsekwencji. Z upływem lat coraz więcej było zespołów wypalenia, przedłużający się okres napięcia prowadzi

Przestuchania były trudnym testem odporności na manipulacje SB. Przemoc fizyczna nie była zjawiskiem bardzo powszechnym, a mimo to nazbyt często udawano się pozyskać SB cenne informacje, ułatwiające rozpracowywanie struktur oporu. Działo się to na skutek reakcji o charakterze neurotycznym.

do coraz większego znużenia, utraty poczucia sensu prowadzonej działalności. Napięcie towarzyszące działalności podziemnej wiązało się ze zwiększoną podejrzliwością. Każdy z działaczy opozycyjnych żył z napiętą uwagą, obawiając się inwigilacji.

Szczególnie niszczące były podejrzania o współpracę z SB, co prowadziło do infamii, choć w tamtych warunkach trudno było o weryfikację tego rodzaju informacji. Dziś wiemy, że w wielu przypadkach była to prowokacja SB, świadomie rozpuszczającego plotki.

Status opozycjonisty oznaczał ogólnie życie w większym niż przeciętnie stresie. Wpływ tej sytuacji na stan psychiczny nie odbiegał od typowych reakcji osób w sytuacji przeciążenia emocjonalnego. W swoich licznych kontaktach z opozycją nie zauważyłem jakichś szczególnych, odmiennych sposobów przystosowania się do takich sytuacji.